

Tomasz Gąsowski

Akademia Ignatianum w Krakowie

 <https://orcid.org/0000-0002-0866-2119>



# Powstanie styczniowe – dziedzictwo i pamięć



## I

W galerii polskich zrywów niepodległościowych wieków XIX i XX powstanie styczniowe zajmuje miejsce szczególne<sup>1</sup>. Oto uwzględniając jego prolog, pierwsze starcie polskich patriotów z carskim wojskiem na Placu Zamkowym w Warszawie (kwiecień 1861), oraz epilog w postaci powstania zabajkalskiego (czerwiec 1866), trwało ono pięć lat. Objęło, choć w różny sposób, obszar

---

<sup>1</sup> Literatura dotycząca powstania styczniowego jest ogromna, podobnie jak lista jego dziejopisów. Pierwsi z nich byli uczestnikami, świadkami lub zostali wychowani w jego kulcie, jak np. Piłsudski. Dokumentuje to *Bibliografia powstania styczniowego* autorstwa Eligiusza Kozłowskiego, Warszawa 1964, a przecież w ciągu kolejnych dziesięcioleci pojawiło się wiele nowych, wartościowych opracowań, także litewskich i białoruskich historyków. Tu wymienię tylko fundamentalne dzieło S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, 801 stron. Dorzucić trzeba jeszcze równie pokaźną ilość pamiętników i wspomnień uczestników powstania.

całej Rzeczypospolitej, od Inflant po Podole (w tym także Galicję i Kraków) oraz skrawek Syberii. Z największą intensywnością walki toczyły się w Królestwie Polskim i na Litwie. Zaktywizowało również środowiska emigracyjne. I co niezmiernie istotne, jego uczestnikami byli ludzie wszystkich stanów i warstw społecznych: arystokraci i chłopi, ludzie świeccy i duchowni, mężczyźni i kobiety. A ponadto wzięli w nim udział oprócz Polaków także Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Żydzi i Niemcy. Powstanie styczniowe było zatem ostatnim akordem wielonarodowościowej Rzeczypospolitej złożonej z Polski, Litwy i Rusi, co dokumentował herb władz powstańczych z Orłem, Pogonią i Archaniołem Michałem.

„Poszli nasi w bój bez broni” to słowa popularnej niegdyś powstańczej pieśni. Oddawały one skrótowo rzeczywistość styczniowej nocy roku 1863. Zima wówczas nie była na szczęście zbyt sroga, ale i tak dawała się we znaki gromadzącej się od tygodnia po lasach słabo wyekwipowanej i jeszcze słabiej uzbrojonej młodzieży. Ci młodzi ludzie czekali tam niecierpliwie na sygnał do rozpoczęcia walki z Moskalami<sup>2</sup>. Śpiewana po dziś pieśń jest już sama w sobie jednym ze znaków żywej ciągle pamięci.

Decyzja o wybuchu powstania w chwili ogłoszenia przymusowego poboru do armii carskiej („branki”) została podjęta przez przywódców radykalnego odłamu obozu niepodległościowego w Królestwie Polskim, tzw. czerwonych. Wyznaczała ona początek starcia w najmniej sprzyjającym momencie. Nie był to jednak wyłącznie efekt nadmiaru zapału młodych w większości ludzi, ukształtowanych przez idee politycznego romantyzmu, którego duch nadal unosił się jeszcze w Europie, mimo klęski Wiosny Ludów.

Decyzja o tak ogromnym ciężarze nie tylko politycznym, ale także moralnym została wymuszona niejako sytuacyjnie. Jej alternatywą była bowiem zgoda na oddanie tej właśnie polskiej młodzieży na długoletnią służbę w carskim wojsku, udział w walkach na Kaukazie przeciwko broniącym swej wolności narodom, a przy tym rezygnację z własnych dążeń niepodległościowych na długo, może na zawsze. Ewentualną nagrodę za dobrowolną akceptację niewoli stanowić mogły jedynie nieznaczne ulgi w moskiewskiej opresji. A i te w każdej chwili car mógł cofnąć jednym swoim ukazem.

Czy zryw powstańczy, do którego parli czerwoni, miał jakieś szanse powodzenia, czy też był tylko przejawem nieodpowiedzialności, nawet szaleństwa? A może, jak chcą tego skrajni jego krytycy, był efektem prowokacji ze

---

<sup>2</sup> Zob. *Dziedzictwo powstania styczniowego. Pamięć, historiografia, myśl polityczna*, red. A. Kulecka, Warszawa 2013.

strony wrogów katolickiej Polski dążących do jej zguby<sup>3</sup>? Chyba jednak nie. Plan spiskowców kreślił pozytywny, jakkolwiek niezwykle ryzykowny scenariusz. Ryzykowny, gdyż warunkiem jego powodzenia było pojawienie się, i to równocześnie, kilku sprzyjających okoliczności, na które powstańcy nie mieli wpływu. Ta właśnie sytuacja kryła w sobie ładunek ogromnego ryzyka. I ostateczne rozstrzygnięcie tego dylematu, jak zawsze w takiej sytuacji, pojawiło się dopiero po czasie.

Myśląc o powstaniu styczniowym, którego dziejów nie będziemy tu kreślić, nie sposób uciec od „nieśmiertelnego”, a równocześnie fundamentalnego pytania. Czy to, a także inne polskie powstania narodowe, zarówno te z XIX, jak i XX wieku, mające na celu odzyskanie lub obronę niepodległości Polski, były konieczne? A także: czy miały one sens, czy warto było rzucać wszystko na jedną kartę, „na stos”, który zawsze płonął i trawił Jej najlepszych synów?<sup>4</sup>

Odpowiedź formułowana z perspektywy przegranej i poniesionych strat musi brzmieć przecząco i nie ma na to rady. Takie stanowisko zajmuje dziś znaczna część historyków i publicystów. Tak oceniali to w przeszłości również politycy dawniejsi i tak też dziś czynią często współcześni. Ale czy to wyczerpuje skalę ocen? Jeśli polskie powstania były tylko dziełem artystów lub konsekwencją ich dzieł, tych „książek zbójeckich”, to spójrzmy na nie także z ich perspektywy. Oto jak ujmuje ten problem Tadeusz Konwicki w swej wydanej niegdyś w drugim obiegu powieści *Kompleks polski*. Na pytanie żony: „Czy był sens powstawać przeciw takiej sile?” Romuald Traugutt odpowiada: „Nie wiem czy był sens. Wiem, że mus był wielki...”<sup>5</sup>. Jest po parafraza autentycznej wypowiedzi powstańczego dyktatora przed carskim sądem.

Jeśli zastanowić się przez moment nad tym sformułowaniem pisarza, to odczytać w nim można ważne stwierdzenie wskazujące pewną pułapkę w jakiej, nie po raz pierwszy ani ostatni, znajdowali się polscy patrioci w XIX, ale i XX wieku. Jej wyznacznikami było z jednej strony trwałe i niezłomne dążenie do wolności dla jednostki oraz dla całej zbiorowości – narodu, a więc niepodległości. Wolności traktowanej jako przyrodzone prawo człowieka. Zaś z drugiej strony – brak nadziei na poprawę swego losu w niewoli inną drogą niż walka. I wreszcie przy każdym takim zrywie istniała jeszcze niezmiennie ta sama, trzecia okoliczność. Wyznaczały ją nikłe szanse na sukces. W tej

3 Wyrazicielem tej opinii był m.in. bohater biografii pióra ucznia Dostojnego Jubilata, zob. W. Bałliński, *Kapłan Bożego miłosierdzia. Ksiądz Zygmunt Golian (1824–1885)*, Kraków 2022, s. 64n.

4 Zob. T. Lubiński, *Bić się czy się nie bić? O polskich powstaniach*, wyd. 2, Warszawa 1997; *Spór o powstanie warszawskie w powojennej publicystyce polskiej 1945–1981*, opr. D. Gawin, Warszawa 2004.

5 T. Konwicki, *Kompleks polski*, Wydawnictwo Zapis, Warszawa 1977, s. 47.

sytuacji pozostawała jedynie alternatywa: ostateczna kapitulacja lub walka mimo wszystko.

Nieco inaczej ujmował to znakomity polski historyk urodzony we Lwowie prof. Henryk Wereszycki (1898–1990). Rozważając kwestię, czy polskie XIX-wieczne powstania, a więc także powstanie styczniowe, były konieczne, stwierdzał, że nie były konieczne, ale były nieuniknione. Dobrowolna akceptacja niewoli przez Polaków była bowiem niemożliwa do pogodzenia ich z silnym i od wieków ugruntowanym etosem wolnościowym. Jego wieloletnie przemyślenia na ten temat odnaleźć można na kartach publikacji zawierającej plon długoletniej korespondencji z innym wybitnym znawcą XIX-wiecznych dziejów Polski Stefanem Kieniewiczem<sup>6</sup>.

Ta kolejna próba wybicia się Polaków na niepodległość w XIX wieku, którą było powstanie styczniowe, zakończyła się dotkliwą klęską. Klęską mającą wręcz wymiar katastrofy. Tak przynajmniej było to odczuwane za życia pokolenia, które przeżyło powstanie w roli uczestnika lub świadka. Nie inaczej ocenić to musi historyk, szczególnie jeśli stosuje krótką miarę czasową, powiedzmy, ćwierćwiecza.

Natomiast w dłuższej perspektywie dziejowej powstanie broni się, ale nie jako konkretne wydarzenie, a tylko obraz, nawet mit. Albowiem był to ostatni suwerenny akt woli dawnej Rzeczypospolitej. Takim ostatnim aktem suwerennej woli II Rzeczypospolitej było również powstanie warszawskie, stwierdzał Wereszycki w liście do innego, młodszego o jedno pokolenie kolegi, także znakomitego historyka prof. Tadeusza Łepkowskiego. Pisał: „Powstanie Kościuszkowskie zakończyło I Rzeczypospolitą, ale jako walka o niepodległość nie przestało trwać w rozmaitych formach po rok 1918. II Rzeczypospolita skończyła się Powstaniem Warszawskim i powstanie to trwa nadal w rozmaitych formach i będzie trwać aż do powstania III Niepodległości”<sup>7</sup>.

W tym swoistym ciągu zmagani wolnościowych Polaków poczesne miejsce zajmuje właśnie powstanie styczniowe, zamykając ich pierwszą, XIX-wieczną fazę i zarazem przygotowując klimat ideowy pod następną, XIX-wieczną.

6 Zob. *Stefan Kieniewicz–Henryk Wereszycki. Korespondencja z lat 1947–1990*, opr. E. Orman, Kraków 2013, 792 stron.

7 Cyt. za: T. Łepkowski, *Uparte trwanie polskości: nostalgia, trwanie, nadzieje, wartości*, Londyn 1989, s. 27.

## II

I tu wkraczamy we właściwy obszar naszych rozważań. Wszak mamy traktować nie tyle o samym powstaniu, ile o stanowiących spójną całość jego dziedzictwie i pamięci<sup>8</sup>. Dziedzictwie, czyli tym, co po nim pozostało w sensie ideowym; wartości, jakie przejęliśmy albo jako brzemię – to będzie pamięć klęski – albo jako dar czy depozyt – to pamięć samej idei ofiarnej walki o niepodległość, stanowiący zarazem rodzaj zobowiązania przyszłych pokoleń do dochowania jej wierności. Będzie to również wdzięczna pamięć o tym wydarzeniu, jego uczestnikach, miejscach toczonych walk i dbałość o zachowanie jego materialnych śladów, a także szczególna cześć dla jego bohaterów, traktowanych jako wzorce postaw patriotycznych, przekazywana w różnej postaci z pokolenia na pokolenie. Zaś formy kultywowania tej pamięci były i są różne w zależności od epoki, ludzi i innych okoliczności związanych z aktualną sytuacją państwa i społeczeństwa<sup>9</sup>.

A zatem czy w obliczu tak dotkliwej klęski powstanie styczniowe rzeczywiście nie pozostawiło po sobie żadnych skutków pozytywnych? Pytał o to sam wielki jego admirator i zarazem pełen krytycyzmu doskonały znawca Józef Piłsudski, kończąc swój cykl otwartych wykładów na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1913 roku. I tak odpowiadał: „Ludzie powstania powiedzieliby mi tak, jak ja sobie nieraz sam mówię: zginęliśmy nie na darmo i nauka dla was ze śmierci naszej płynąć może”<sup>10</sup>. Albowiem powstanie styczniowe miało również i pozytywne skutki, tyle tylko, że długofalowe. Należały do nich stopniowe uobywatelnienie niedawno uwłaszczonego chłopca, dalej odzyskanie niepodległości, a zwłaszcza zwycięskie wykuwanie jej kształtu w latach 1918–1920. Wszystko to było właśnie takimi spóźnionymi efektami nocy styczniowej roku 1863.

Polski wiek XIX zaowocował nie tylko ukształtowaniem się wzorców narodowej tożsamości pod wpływem dążeń i działań insurekcyjnych, ale także ich rozprzestrzenieniem się na wielkie grupy społeczne, przede wszystkim na chłopów. Stało się to widoczne już na początku następnego, XX wieku. Zrodzony na początku romantycznego XIX stulecia etos powstańczy, naka-

8 Por. K. Pomian, *Historia – nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.

9 Szerzej o tym zob. P. Plichta, *Pamięć i dziedzictwo kulturowe. Studia i szkice in memoriam Andrzej Pankowicz (1950–2011)*, Kraków 2022.

10 J. Piłsudski, *Zarys historii militarnej powstania styczniowego*, [w:] J. Piłsudski, *Pisma zebrane*, t. 3, Warszawa 1937, s. 82–141. Zob. też A. Chwalba, *Józef Piłsudski historyk wojskowości*, wyd. 2, Kraków 2013.

zujący walkę o „wolność naszą i waszą”, krzewiony następnie przez literaturę i sztukę i osadzony trwale w kulturze, stał się ostatecznie ważnym składnikiem polskiej tożsamości. Być może istotnie odróżnia nas ona (inna sprawa, czy korzystnie) od europejskich sąsiadów, jeśli oczywiście coś takiego jak charakter narodowy w ogóle istnieje. O to możemy się spierać.

Tym niemniej funkcjonowanie tego etosu potwierdziło się zarówno w latach II wojny światowej, jak i po jej zakończeniu. Dopiero następne dekady PRL-u przytłumiły znacznie czy też wprost odrzuciły tę orientację. Ujawniło się to szczególnie w zrodzonej w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i trwającej przez blisko dziesięć lat tendencji kulturowej do piętnowania tzw. „bohaterszczyzny”<sup>11</sup>.

W kontekście tych rozważań jawi się naturalnie pytanie o zryw „Solidarności”: ile było w niej powstańczego etosu, ile chłodnego realizmu?<sup>12</sup> Być może była ona po prostu finalnym efektem mieszania się obu orientacji w postaci swoistego polskiego „romantyzmu”, jak to ujął przed laty świetny publicysta katolicki i pierwszy ambasador RP w Stolicy Apostolskiej Stefan Frankiewicz<sup>13</sup>.

Wskażę teraz na kilka dalszych ważnych, moim zdaniem, składników owego szeroko rozumianego dziedzictwa. A zatem powstanie styczniowe pozostawiło po sobie mimo klęski dobrą i, jak się okazuje, bardzo trwałą i rozległą, tj. o dużym społecznym zasięgu, pamięć. Pamięć, dodajmy, jaką nie może się poszczycić żadne z pozostałych, może poza warszawskim, polskich powstań narodowych. Przetrwała ona przez 150 lat w sposób najmocniejszy i najgłębszy, bo autentyczny, niewymuszony w żaden sposób odgórnymi nakazami czy też jakimś specjalnym trybem edukacji. Czasami bywało zresztą wręcz odwrotnie, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, ale także w pierwszych latach Polski Ludowej. Wówczas pamięć tę starannie zacierano, niekiedy starano się ją wręcz zohydzić. Walka z Moskalami psuła bowiem obraz „bratnich od niepamiętnych czasów” relacji między naszymi narodami.

Mimo upływu lat i często na przekór niesprzyjającym okolicznościom Polacy przechowali aż po dziś dzień pamięć o toczonych w 1863 roku bojach i potyczkach, lokalnych bohaterach, troszczyli się o ich mogiły, a wciąż i opieką otaczali żyjących weteranów (ostatni zmarł w Krakowie w 1946 roku),

11 Tendencji tej nie oparli się m.in. twórcy tej klasy co Andrzej Wajda (zwłaszcza filmy *Kanał* i *Lotna*, także *Popioły*), czy Andrzej Munk (*Eroica* i *Zezowane szczęście*).

12 R. Terlecki, *Realizm i idealizm w czasach pierwszej „Solidarności” (Między zdradzonym powstaniem a samoograniczającą się rewolucją)*, [w:] *Patriotyzm i zdrada. Granice realizmu i idealizmu w polityce i myśli polskiej*, red. J. Kłoczkowski i M. Szułdryński, OMP, Kraków 2008, s. 193–202.

13 S. Frankiewicz, *Romantyzm*, „Więź” 1994 nr 4, s. 33–45.

śpiewali powstańcze pieśni, a pamiątki po bohaterach, częstokroć zesłańcach lub emigrantach, traktowane były jak rodzinne relikwie. Pamięć ta stała się z czasem ważnym składnikiem polskiego krajobrazu intelektualnego i jest w nim obecna po dziś dzień. Mówił o tym Jan Paweł II: „Szczególne znaczenie dla następnych pokoleń narodu mają ci, którzy w szczególny sposób dali świadectwo życia: nieustraszonego i niepokonanego niczym życia narodu. Takimi świadkami – w moich chłopięcych latach – byli stosunkowo już nieliczni, ale przecież jeszcze widoczni w społeczeństwie powstańcy z 1863 roku, otaczani szczególną czcią”<sup>14</sup>. Dziś nie ma już oczywiście wśród nas tych dostojnych, ubranych w granatowe czamary i rogatywki weteranów, którym w II Rzeczypospolitej honory wojskowe jako pierwsi oddawali wszyscy żołnierze, łącznie z generałami, ale są jednak inni, kombatanci, również zasługujący na cześć i nasz szacunek.

Ważną bez wątpienia rolę w podtrzymywaniu tej pamięci odegrała tu również postępująca z czasem sakralizacja tego niepodległościowego zrywu, poprzez wyniesienie na ołtarze związanych z nim postaci. Są one niezwykle cennym składnikiem owego dziedzictwa, bo dostarczają nam ciągle aktualnych wzorów chrześcijańskiego i patriotycznego życia. Przypomnijmy tu pokrótce te osoby.

Zacznijmy od arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822–1895)<sup>15</sup>. Przybyły do Warszawy wprost z Petersburga w 1862 roku, traktowany był początkowo jako lojalny sługa caratu. Tymczasem niemal od początku wspierał on patriotyczną atmosferę stolicy Polski, odważnie bronił praw narodu, protestował przeciw represjom carskiego reżimu, za co został zesłany w głąb Rosji, do Jarosławia nad Wołgą na 20 lat. I tam również nie uległ naciskom ani pokusom ze strony władz rosyjskich. Po uwolnieniu z zesłania wobec zakazu powrotu do Warszawy osiadł w Galicji, gdzie prowadził do śmierci działalność charytatywną i edukacyjną. Zmarł w Krakowie, przy ul. Franciszkańskiej 3. „Bł. Zygmunt Szczęsny Feliński – mówił podczas mszy beatyfikacyjnej na krakowskich Błoniach w 2002 roku Jan Paweł II – po upadku powstania styczniowego wiedziony miłosierdziem wobec braci, otwarcie wystąpił w obronie prześladowanych. Ceną za tę wierność miłości było zesłanie w głąb Rosji, które trwało dwadzieścia lat... W duchu tak pojmowanej miłości społecznej angażował się w obronę wolności narodowej”<sup>16</sup>. Na ołtarze został wyniesiony przez Benedykta XVI w 2009 roku.

14 *Wspólne dziedzictwo. Jan Paweł II o historii Polski*, Warszawa 2007, s. 67–68.

15 Zob. M. Cybulski, *Zygmunt Szczęsny Feliński – pisarz i człowiek*, Warszawa 2015.

16 *Jan Paweł II o dziejach Polski*, opr. A. Zwoliński, Radom 2004, s. 135.



Adam Chmielowski, brat Albert (ur. 1845 w Igołomii, zm. 1916 w Krakowie), uczył się w Korpusie Kadetów w Petersburgu, potem w Szkole Realnej w Warszawie i Instytucie Politechnicznym Rolniczo-Leśnym w Puławach, skąd wyruszył do powstania. Walczył pod dowództwem Mariana Langiewicza, wraz z nim internowany przez Austriaków zbiegł i włączył się ponownie do walki. Ciężko ranny w jednej z bitew w efekcie utracił nogę, a przy tym trafił powtórnie do niewoli. Jako inwalidzie udało mu się z niej wydostać. Wyjechał do Monachium, gdzie rozpoczął karierę malarską. Po jej porzuceniu w 1880 roku wstąpił do zakonu jezuitów. Ostatecznie jednak został franciszkaninem, a z czasem założył nowe zgromadzenie: braci albertynów, tak nazwanych od jego imienia zakonnego.

Zmarł w Krakowie, w swej nieopalanej celi przy ul. Skawińskiej w południe pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia, w powszechnej opinii świętości. Towarzyszyły mu w tych ostatnich chwilach tłumy kłęczących na ulicy krakowian na czele z księciem biskupem Adamem Stefanem Sapiehą. W 1938 roku prezydent RP Ignacy Mościcki udekorował go pośmiertnie Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta. Na ołtarze został wyniesiony przez Jana Pawła II w 1989 roku. „Jest to święty o duchowości urzekającej zarówno swym bogactwem, jak i swą prostotą. Pan Bóg prowadził go drogą niezwykłą: uczestnik powstania styczniowego, utalentowany artysta malarz, który staje się naszym polskim ‘Biedaczną’, szarym bratem, pokornym jałmużnikiem i heroicznym apostołem miłosierdzia. To w krakowskiej ‘Ogrzewalni’, wśród najuboższych, pogardzanych i wyrzuconych poza nawias społeczeństwa odkrył swoje ostateczne powołanie” – pisał w liście na 150-lecie urodzin Adama Chmielowskiego Jan Paweł II<sup>17</sup>.

Józef Kalinowski, o. Rafał (ur. 1835 w Wilnie, zm. 1907 w Wadowicach), to inżynier i carski oficer, w powstaniu styczniowym naczelnik wojskowy Litwy. Uwięziony, został skazany na śmierć. Karę zamieniono mu na 10 lat zesłania w Nerczyńsku, Usolu i Irkucku. Po uwolnieniu w 1877 roku wstąpił do klasztoru Karmelitów Bosych w Grazu i przyjął imię Rafała od św. Józefa. Z czasem został budowniczym, a następnie przeorem klasztoru w Wadowicach. Pozostawał w żywym kontakcie z bratem Albertem. Został wyniesiony na ołtarze przez Jana Pawła II w 1991 roku. Został odznaczony szczególnym polskim odznaczeniem – Gwiazdą Wytrwałości. W 2007 Sejm III RP uznał go za wzór patrioty, oficera, inżyniera i wychowawcy-zakonnika. „Polskie powstanie roku 1863 przeciw potędze caratu, który ciemnił rodaków, było przez wielu uważane za walkę straceńczą, bez możliwości zwycięstwa. Jed-

17 Tamże, s. 144.



nak znajdowali się tacy – głosił w homilii kanonizacyjnej w 1991 roku Jan Paweł II – którzy nie cofnęli się przed tym bohaterskim krokiem. Do nich należał Józef Kalinowski, z wykształcenia inżynier wojskowy, który powiedział: «Ojczyzna nie krwi, ale potu potrzebuje». Widząc jednak innych gotowych do walki, poczuł się zobowiązany także oddać swoje życie<sup>18</sup>.

I wreszcie jeszcze jedna wyjątkowa postać związana z powstaniem styczniowym to jego ostatni dyktator Romuald Traugutt (ur. 1826 w Szostakowie, zm. 1864 w Warszawie). On również był zawodowym oficerem armii carskiej, ppłk. saperów. Po wybuchu powstania związany z „białymi” dowodził nie bez powodzenia partią (oddziałem partyzanckim) na Polesiu. Mianowany generałem, wysłany został do Francji w celu pozyskania politycznego i militarnego wsparcia powstania. 17 października objął władzę jako jednoosobowy Rząd Narodowy, tym samym stając się powstańczym dyktatorem. Do swego uwięzienia w nocy z 10 na 11 kwietnia 1864 roku, działając w konspiracji jako Michał Czarniecki, kierował z energią, uporem i determinacją powstaniem. Skazany na śmierć, został powieszony na stokach Cytadeli Warszawskiej wraz z czterema towarzyszami.

Legenda i kult znanego ze swej religijności bohatera męczennika rozpoczęły się niemal natychmiast po jego publicznej egzekucji, której świadkami był trzydziestotysięczny tłum warszawiaków śpiewających *Święty Boże*. Pierwsze kroki w kierunku jego beatyfikacji zostały podjęte przez rząd II Rzeczypospolitej w latach trzydziestych. Wybuch II wojny światowej na długo przerwał te starania. Obecnie zostały one wznowione<sup>19</sup>.

Żywa pamięć powstańczej epepei towarzyszyła młodemu pokoleniu Polaków wchodzących w dojrzałość na początku XX stulecia. Z nich to wywodzili się Strzelcy, a niebawem już Legioniści Józefa Piłsudskiego. Komendant wpał w nich przekonanie, że są bezpośrednimi kontynuatorami powstańczego zrywu ojców i dziadów. Akcentowała to mocno data wymarszu z Oleandrów Pierwszej Kompanii Kadrowej (tzw. „Kadrówki”) do boju z Moskałem o Polskę 6 sierpnia w 1914 roku, w pięćdziesiątą rocznicę stracenia Traugutta.

Pamięć o powstaniu zawdzięcza silne wsparcie bez wątpienia kulturze, której twórcy – zarówno współcześni mu, czasami wręcz jego uczestnicy, jak i należący do późniejszych pokoleń – potrafili w swych dziełach pokazać jego wielkość, nie unikając niekiedy patosu, ale nie kryjąc też tragizmu i goryczy klęski. Czyniła to przede wszystkim i czyni nadal literatura. Wiele mamy tu

18 Tamże, s. 152.

19 J. Rusin, *Człowiek świętego imienia: legenda Traugutta w piśmiennictwie polskim XIX i XX wieku*, Rzeszów 2002; J. Michajewicz, *Miatieżny gienierał*, Mińsk 2007.

świątecznych przykładów, od gorzkiej prozy Stefana Żeromskiego poczynając. Warto przy tym wspomnieć, iż jest to nie tylko literatura polska, ale także żydowska, tworzona w języku jidysz<sup>20</sup>. Wątek ten jest nadal obecny we współczesnej, tj. powojennej prozie polskiej. Znakomite przykłady z ostatnich dekad to książki autorstwa Stanisława Rembeka, Władysława Terleckiego, Jana Józefa Szczepańskiego, Tadeusza Konwickiego czy ostatnio Eustachego Rylskiego. W nieco mniejszym stopniu czynią to sztuki plastyczne, ale przecież ciągle przemawiają do nas obrazy Maksymiliana Gierymskiego, Aleksandra Sochaczewskiego czy Józefa Brandta, a przede wszystkim trzy serie litografii Artura Grottgera, którego wizja ciągle rządzi zbiorową wyobraźnią Polaków. Z filmu to po pierwsze trzy ekranizacje *Wiernej rzeki* Żeromskiego, kilka niezłych spektakli telewizyjnych i interesujący obraz filmowy Juliusza Machulskiego *Szwadron*.

Pamięć o powstaniu trwa nadal, ale równocześnie ma dziś specyficzny, wart odnotowania wymiar. Tę konstatację potwierdza obserwacja obchodzonej stosunkowo niedawno, bo w 2013 roku, 150. rocznicy powstania styczniowego. Otóż mimo natrętnie niekiedy głoszonej przez obecne władze III Rzeczypospolitej potrzeby kultywowania patriotyzmu oficjalne uroczystości państwowe, skoncentrowane w Warszawie, były nader skromne. Podobnie rzecz się miała z głównymi mediami, które ograniczyły się do podobnie brzmiących, zdawkowych wzmianek.

Można by odnieść wrażenie, że współczesne państwo polskie w odróżnieniu od II Rzeczypospolitej, a nawet od pewnego momentu także Polski Ludowej, dla której upamiętnianie powstania styczniowego nie było wszak sprawą prostą, zdaje się stopniowo dystansować od tradycji powstańczej jako ważnego elementu polskiej tożsamości narodowej. Wyjątek czyni jedynie w przypadku powstania warszawskiego. Wynika to zapewne z obowiązującej obecnie, niewypowiedzianej, ale w praktyce powszechnie akceptowanej przez większość elit III RP zasady mówiącej, że epoka romantyczna w Polsce skończyła się bezpowrotnie w 1989 roku; dlatego też nie czas opiewać bez końca chwałę bohaterskich czynów Polaków i to nie tylko tych zakończonych klęską, ale również zwycięskich, oraz czcić ich uczestników. Zasady z trudem i chwilowo tylko przełamanej w czasie prezydentury śp. Lecha Kaczyńskiego. Stanowisko to rozmija się jednak dość niebezpiecznie z odczuciami obywateli.

Albowiem całkiem inaczej niż w wersji oficjalnej, państwowej, obchody 150. tej rocznicy wybuchu powstania przebiegały w wielu miejscowościach

---

20 J. Opatoszu, *In pojilisz weider (W polskich lasach)*, powieść: Nowy Jork 1921, film: Lublin 1929.

Polski „lokalnej”, powiatowej, a nawet gminnej, o czym mogłem się przekonać także osobiście (Goszcza, Miechów, Małogoszcz, Batorz). Liczne tam uroczystości miały niemal wyłącznie charakter obywatelski, przy dużym zaangażowaniu miejscowych elit i całych społeczności, zwłaszcza młodzieży. Lokalne władze oraz mieszkańcy w sposób całkowicie niewymuszony administracyjnie oddawali cześć „swoim” bohaterom powstania. Szczegółne emocje wzbudzała za każdym razem obecność potomków powstańczych przywódców: członka Rządu Narodowego Romana Żulińskiego, straconego wraz z Trauguttem, oraz pułkowników Dionizego Czachowskiego i Marcina Borelowskiego „Lelewela”.

## **Abstrakt**

### *Powstanie styczniowe – dziedzictwo i pamięć*

Powstanie styczniowe zajmuje szczególne miejsce w galerii polskich zrywów niepodległościowych z racji czasu trwania oraz zasięgu terytorialnego i społecznego. Decyzja o jego wybuchu w momencie zarządzenia przez władze carskie poboru polskiej młodzieży do wojska oznaczała starcie z armią rosyjską w najmniej sprzyjającym momencie (zima 1863). Klęska powstania nasuwa pytanie, czy ten zryw miał jakiegokolwiek szanse na sukces. To samo pytanie można odnieść także do kolejnych polskich dwudziestowiecznych powstań. Odpowiedzią jest silna, dobra i ciągle żywotna pamięć społeczna o tym zrywie. Jest nią także trwanie samej idei walki w obronie zagrożonej lub utraconej wolności, rozumianej jako moralny obowiązek. Postawa taka, będąca dziedzictwem powstania styczniowego, stała się częścią polskiej tożsamości narodowej.

**Słowa kluczowe:** powstanie, niepodległość, klęska, pamięć społeczna, wymiar moralny, decyzja, obchody, rocznica, dziedzictwo

## **Abstract**

### *The January Uprising – legacy and memory*

The January Uprising holds a special place in the gallery of Polish independence uprisings due to its duration and territorial and social range. The moment the tsarist authorities ordered the conscription of Polish youth to the army, this influenced the uprising, and meant

a clash with the Russian army at the least favorable moment (winter 1863). The failure of the uprising raises the question whether it had any chance of success. The same question can also be applied to subsequent Polish twentieth-century uprisings. The still living social memory of this uprising serves as the best answer. It is also the persistence of the very idea of fighting in defense of threatened or lost freedom, understood as a moral obligation. This attitude, which is the legacy of the January Uprising, has become part of the Polish national identity.

**Keywords:** Uprising, independence, defeat, social memory, moral dimension, decision, celebration, anniversary, heritage